
ELŻBIETA WÓJCIK-LEESE ■

POEZJA I PROZA PRZEKŁADU – WARSZTATY WALIJSKO-POLSKIE

30 listopada i 1 grudnia 2006 roku odbyło się w Krakowie drugie już seminarium poświęcone poezji w przekładzie zorganizowane przez Instytut Filologii Angielskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego i Katedrę UNESCO we współpracy z British Council Poland. Seminarium, które ma formę warsztatów, gromadzi głównie tłumaczy współczesnej poezji anglojęzycznej na język polski, a także przekładających najnowszą poezję polską na angielski. Są wśród gości zarówno doświadczeni tłumacze, jak i debiutanci; są poeci tłumacze i tłumacze poeci, bo jakże inaczej określić tych, którzy co prawda nie wydają własnych tomików poezji, ale za to publikują własne przekłady „swoich poetów”. Jedni i drudzy poszukują poezji w przekładzie; jedni i drudzy rozumieją, że tworzenie wiersza jest także przekładem.

Warsztatom w 2006 roku przyświecało hasło „Poetry in Translation/Translation in Poetry”, które łatwo oddać po polsku jako „Poezja w przekładzie/Przekład w poezji”. Trudniej natomiast oddać w tym numerze „Przekładańca” atmosferę warsztatów oraz towarzyszących im dwóch wieczorów poetyckich. Uczestnicy mieli bowiem szansę nie tylko przyglądać się wybranym detalom omawianych wierszy, ale także usłyszeć, jak niektóre z nich brzmią w całości. Drugiego wieczoru seminarium przekład zaistniał najpełniej, ponieważ w Klubie Alchemia prezentowali utwory poeci, których wiersze w wersji angielskiej ukazały się w polskim numerze pisma poetyckiego „Poetry Wales”.

Polski numer ukazał się w październiku 2006 roku w Walii i w innych miejscach Wysp Brytyjskich. Każdy tłumacz zna to radosne uczucie, kiedy wreszcie przekład pojawia się drukiem, po tylu przymiarkach, po-dejściach, próbach. Dodatkową przyjemność przynosi szansa zaprezen-

towania swoich wysiłków, czy raczej swojej twórczości, w towarzystwie tłumaczonych przez siebie autorów. 7 listopada, dzięki Instytutowi Książki i Instytutowi Kultury Polskiej, odbył się w Londynie „launch” polskiego numeru „Poetry Wales”. W London Welsh Centre po polsku czytali Marzanna Bogumiła Kielar i Tomasz Różycki; po polsku i angielsku – Jerzy Jarniewicz: własne wiersze, a także przekłady swoich tłumaczy; angielskie wersje Różyckiego pióra Miry Rosenthal czytał Robert Minhinnick (redaktor naczelny „Poetry Wales”), a ja – własne przekłady Kielar. Jako gość specjalny, reprezentujący poezję walijską pisaną po angielsku, wystąpiła Pascale Petit. Następnego dnia w pubie The Wheat-sheaf, rozsławionym przez Dylana Thomasa, braliśmy udział w polsko-walijsko-angielskim „open-mic event”, a do trzech wymienionych języków niespodziewanie dołączyły irlandzki i hebrajski.

Podczas spotkania w krakowskim klubie Alchemia, w drugiej części uroczystej promocji „Poetry Wales”, wystąpili: Agnieszka Kuciak, Grzegorz Wróblewski, Dariusz Sośnicki, Jerzy Jarniewicz oraz Robert Minhinnick i Samantha Wynne-Rhydderch. Jako gospodyni wieczoru miałam przyjemność czytać nie tylko swoje przekłady, ale i teksty pozostałych tłumaczy: tak przekład zaistniał pełnoprawnie obok oryginału. Przekłady wraz z oryginałami utworów wszystkich poetów uczestniczących w seminarium (powinnam także wymienić Tadeusza Piórę i Jacka Dehnela) oraz przedstawionych w „Poetry Wales” (nie wspomniałam jeszcze o Krystynie Miłobędzkiej) pojawiły się też w dwujęzycznej antologii zredagowanej specjalnie na tę okazję. Można znaleźć w niej trzydzieści trzy wiersze skomponowane w języku polskim i trzydzieści trzy wiersze napisane po angielsku.

O jednym z utworów zamieszczonych w antologii opowiedziała nam w czasie warsztatów jego autorka, młoda poetka walijska Samantha Wynne-Rhydderch. Tak się złożyło, że to ja tłumaczyłam ten wiersz na język polski, toteż na potrzeby warsztatowego numeru „Przekładańca” postanowiłyśmy stworzyć dwugłos: Samantha wyjaśnia, jak powstawał wiersz *71,200 Megalitres*, ja zaś śledzę swoje zmagania z jego formą. Treść została mi narzucona, tak jak narzuciła się poetce. Dziwnym trafem ta próba zapisu konkretnego wydarzenia z niezbyt odległej historii Walii, próba zachowania w języku nazw, które utraciły swoje punkty odniesienia w rzeczywistości, splotła się z wystąpieniem Roberta Minhinnicka na temat strat wynikłych z nienazywania czy też z niemożności zachowania (w pamięci, w przekładzie) nazw elementów otaczającego nas świata. Stąd dwugłos walijsko-polski przekształcił się w trójgłos o tzw. językach

mniejszości, o tonach zazwyczaj przez nie przybieranych (może nawet ze szkodą dla samych języków), o poezji w nich tworzonej, o przekładzie, który czasami może sobie zbyt wiele uzurpować.

Refleksje Minhinnicka wskazują na szerszy kontekst tłumaczenia jako nazywania w drugim języku tego, co zostało nazwane czy też pozostało bez nazwy w języku oryginału. Wynne-Rhydderch pokazuje nam, jak twórca może uporać się z potrzebą nazywania, przekładania rzeczywistości: teraźniejszej lub historycznej, prywatnej lub publicznej. Jej rozważania pozwalają nam wniknąć w tajniki samego procesu, podpatrzeć warsztat poety.